



Mały TYGODNIK

Rok VI

Gorzów n/W., niedziela 2 września 1951 r.

Nr 32



Minęły już czasy wakacyjnej beztroski.

Rozpoczynamy nowy rok szkolny

Minęły prześliczne wakacje. Rozpoczęła się regularna nauka w szkole. Wiele już dzieci z radością zabrało się do pracy. Dzieci te wiedzą, że w główkach ich musi być jasno jak w dzień, a nie ciemno jak w kominie. Rozumieją, że nauka jest czasem trudna i męcząca, ale za to jest pożyteczna i potrzebna. Nie można wiecznie swawolnie hasać po polach, lasach i łąkach. Nie można wiecznie śpiewać piosenek i zażywać słod-

kiego nieróbstwa. Dlatego chętnie teraz spieszy do szkoły, aby punktualnie rozpocząć lekcje.

Wiedzą też, że najlepszy czas do nauki — to młodość. Człowiek starszy uczy się o wiele trudniej, a nawet na to nie ma tyle czasu, bo trzeba pracować. Przyjdzie czas, że będziesz musiał sam zabrać się do pracy.

Nauka to wielki majątek, którego nikt nie jest w stanie porwać człowiekowi.

Korzystajcie więc, dzieci, ile tylko możecie, z czasu młodości i ucźcie się pilnie na pociechę rodzicom i nauczycielom, na pożytek Ojczyzny, na chwałę Bogu.

Jest jednak jedna nauka szczególnie ważna i potrzebna, to nauka religii. Nauka ta potrzebna jest tak dla życia ziemskiego jak

też, i to przede wszystkim, dla życia przyszedłego w wieczności.

Zachęcam Was, kochane dzieci, ucźcie się pilnie, rośnijcie w zdrowiu, nabierajcie sił. Niech Maryja pomaga Wam w każdej sprawie.

K. O.

Pla Górska.

TABITA ŻYJE

Czas mijał. Apostołowie byli nieustraszeni. Chodzili nie tylko po Jerozolimie i okolicach, lecz po całej żydowskiej ziemi chrzcząc, ucząc i nawracając ludzi. Nikt nie śmiał im przeszkadzać. Praca im dobrze szła. Duch Święty napełniał ich serca radością.

Jednego razu rozeszła się wiadomość, w miasteczku Joppie, leżącym hen nad błękitnym morzem, iż apostoł Piotr bawi w okolicy. Opowiadano o tym wszędzie na ulicach, na rynku i w cieniu wysokich palm, mówiono też w domu, w którym zachorowała przed paru dniami młoda chrześcijanka imieniem Tabita. Wszyscy ją kochali. Była dobra, miłosierna, umiała każdego pocieszyć, każdemu oddać przysługę.

Do mieszkania Tabity cisnęli się teraz nie tylko krewni, lecz także sąsiedzi, przyjaciele, znajomi, ludzie których wspomogła pieniądze czy dobrym słowem.

— Czymże by jej tu pomóc — mówili zafrasowani. — Dać jej inne leki? Przyprowadzić nowego lekarza? Zrobimy wszystko, co trzeba.

Ale nic nie pomagało, nowy lekarz, ni nowe lekarstwa... Tabita leżała bez ruchu, z wypiekami na twarzy i wielkimi palącymi się od gorączki oczyma. Bolała ją strasznie głowa! Jej wychudłe ręce spoczywały na piersi, bledziutkie usta szeptały modlitwy.

I nagle rozeszła się wiadomość po domu, ulicy i mieście, że Tabita umarła. Wiść ta zasmuciła wielu chrześcijan i doszła do uszu Jezusowych uczni.

— Poślijmy do apostoła Piotra — odezwał się jeden z Bożych sług.

— Jest teraz w miasteczku Liddzie niedaleko stąd. Prośmy, by coprędzej przybył.

— Przecież już za późno, skoro kobieta umarła — zauważył któryś z obecnych chrześcijan.

— Dla Boga, nie jest nigdy za późno — odparł Chrystusowy uczeń. — Piotr czyni cuda w imię Chrystusowe.

— Prawda! Święta prawda! — zawołano w tłumie. — Piotr dużo może! Niedawno uzdrowił w Liddzie Eneasza, co leżał od ośmiu lat z nieruchomymi nogami. Wszyscyśmy go przecież znali...

— A więc po co zwlekać — zdecydował uczeń. — Jedźmy do Liddy! Do Piotra!

Wyruszyli coprędzej, opowiedzieli apostołowi co zaszło, on zaś puścił się w drogę przez lasy, doliny i wzgórza ku morzu — do miasta Joppy.

Wszedłszy do mieszkania Tabity, Piotr stanął w progu patrząc na tłum ludzi cisnący się dokoła leżącej na łożu zmarłej.

— Taka była dobra, taka litościwa! — prawiała bezzębna staruszka trzęsąc zwiędłą twarzą. — Ona uszyła tą suknię, którą dotąd noszę!

— A mnie ten kaftan — westchnęła uboga wdowa.

— A mnie dała chustkę — zawołała dziewczyna z czarnymi jak węgiel oczyma.

— Takiej już drugiej nie będzie — stwierdził jakiś porostek. — Ona była najlepsza...

Apostoł podszedł do zmarłej wśród rozstępującego się ludu i kazał wszystkim obecnym wyjść z izby. Potem uklęknął przy łożu i zaczął modlić się do Tego, Który jest Panem na niebie i ziemi. Pamiętał jak niegdyś zawołał Chrystus na umarłą córeczkę Jaira i oddał ją żywą rodzicom. Dużo czasu upłynęło od tego czasu i oto on, Jego apostoł, prosił by mógł uczynić to samo w imię Jezusowe.

— Powiedziałaś o Panie, że jeśli kto w Ciebie wierzy Ty go zawsze wysłuchasz — mówił. — Więc błagam Cię Chryste, pomóż swemu słudze! Okaż Twoją moc! Ożyw tę niewiastę!

Wstał po ukończonej modlitwie, zwrócił się do zmarłej i rzekł spokojnie i rozkazująco:

— Tabito wstań!

Kobieta podniosła powieki, rozejrzała się zdziwionymi oczyma po izbie, i ujrawszy Piotra usiadła na łożku.

Wtenczas podał jej rękę i podniósł ją. Stała przed nim wysoka, owinięta bielą, mrugając oczyma, jakby się broniąc od światła.

— Możecie teraz wejść — rzekł apostoł zwracając się w stronę drzwi. — Wejdźcie wszyscy i oglądajcie tę, którą ożywił Pan nasz Jezus Chrystus.

Tłum zalał w oka mgnieniu izbę. Jedni ludzie wstawali jak skamieniali; inni rzucaли się do nóg piotrowych, jeszcze inni

zbliżali się do Tabity, żeby ją dotknąć, spojrzeć jej w oczy, usłyszeć jej głos, zobaczyć czy naprawdę żyje.

— Zostań z nami Piotrze! — zawołali z zachwytem przez łzy — ochrzcij nas w imię Jezusa! nie odchodź!

Piotr podniósł rękę i błogosławił ludziom. Przy nim klęczała Tabita, dziękując Bogu, Który na nią spojrział.

Kraków św. Krzyż — Warszawa

Kochana Rodzinko, dziś oddaję głos jednej z uczestniczek. Przytoczę obszerny urywek z listu Z. K. Myślę, że to lepiej zobrazuje całość wycieczki.

„W dniu następnym z żalem żegnaliśmy z okien wagonu miejsce poświęcone czci Najświętszej Maryi Panny. Lecz wkrótce myśli nasze zaprzętną Kraków, do któregośmy dążyli. Kraków, ten prastary gród piastowski, osnuty pajęczyną legend, pociągnął nas swą tajemniczością. Wkrótce znaleźliśmy się na jego starych uliczkach. Noclegi dostaliśmy w schronisku P.T.T.K., gdzie zabraliśmy się do rozpakowywania bagaży. Wieczorem graliśmy w siatkówkę. W dniu następnym poszliśmy pod przewodnictwem znawców na zwiedzanie Krakowa. Najpierw na Wawel, tę prastarą siedzibę królów polskich. Przechodziliśmy przez szeregi komnat bardzo ozdobnych, lecz wyniosłych i chłodnych jak ich dawni właściciele. Przy zwiedzaniu katedry wawelskiej zauważyliśmy już z zewnątrz renesansową kaplicę Zygmuntofską. Dach tej kaplicy jest pokryty złożoną blachą. Wewnątrz katedry dłużej zatrzymaliśmy się przed grobowcem królowej Jadwigi. Jest on przepięknie wyrzeźbiony z białego marmuru. W nawie głównej znajduje się grobowiec św. Stanisława Szczepanowskiego, a w nawach bocznych groby niektórych królów polskich. Pozostali królowie leżą w podziemiach katedry w sarkofagach. W oddzielnej krypcie leżą pograżeni w śnie wiecznym dwaj wieszczowie — Adam Mickiewicz i Juliusz Słowacki. Następnie podziwialiśmy z wieży Zygmunta panoramę Krakowa, oraz oglądaliśmy potężny dzwon Zygmunta. Po południu udaliśmy się na Wawel celem zobaczenia ołtarza Wita Stwosza. Ołtarz jest odnowiony i powrócił do swego pierwotnego wyglądu. Jest to arcydzieło sztuki. Wprost wierzyć się nie chce, że te postacie są martwe. Ma się wrażenie, że za chwilę zaczną się poruszać. Następnie zwiedziliśmy kościół na Skalce, w którego podziemiach znajdują się groby zasłużonych Polaków. Skolei zwiedziliśmy muzeum w Sukiennicach, kościół Mariacki. Kościół ten zbudowany w stylu gotyckim

ma piękną polichromię malowaną przez Matejkę. W drodze do schroniska obejrzeliliśmy kościół Franciszkanów z polichromią Wyspiańskiego i Mehoffera, grób Salawy, Uniwersytet Jagielloński, grób św. Jana Kantego itd. a wreszcie mury starego Krakowa wraz z bramą Floriańską i Barbakanem.

W dniu następnym urządziliśmy dwie wycieczki do Wieliczki i Oświęcimia.

W Wielicze z zachwytem oglądaliśmy kaplicę podziemną, rzeźby świętych wykonywane z soli, groty i jeziora znajdujące się na znacznej głębokości. Całkowitym kontrastem Wieliczki jest Oświęcim. Będąc tam można dopiero zrozumieć gehennę więźniów oświęcimskich. Każda piędź ziemi jest przesiąknięta krwią bohaterów męczenników.

Z Krakowa udaliśmy się do Kielc, zwiedzić katedrę i muzeum Żeromskiego, a stamtąd autobusami na Święty Krzyż. Święty Krzyż to olbrzymi klasztor, w którym znajdują się relikwie Krzyża Świętego. Kościół i klasztor powstał około r. 1000 i od tej pory przechodził różne koleje losu. Święty Krzyż wznosi się na szczycie Łysej Góry, gdzie według podań ludowych podobno mają swoją siedzibę czarownice. Wokół otoczony jest Puszczą Jodłową, którą tak pięknie opisuje Żeromski. Tutaj zatrzymaliśmy się 10 dni. W pierwszych dniach odprawiliśmy rekolekcje zamknięte. Podczas tych godzin skupienia i samotności zastanawialiśmy się nad dotychczasowym naszym życiem i powzięliśmy postanowienia na przyszłość. Resztę zaś dni spędziliśmy beztrosko na zabawie, wycieczkach i odpoczynku.

Szczególne uroki miały ogniska urządzone w lesie „przy źródelku“, rozpoczynane pieśnią „Płonie ognisko i szumią knieje“. A echo leśne odbijało od skał dawno przepiewane słowa. Lecz jak wszystko się kończy, tak i nasz pobyt dobiegł końca i z żalem żegnaliśmy ten uroczy zakątek.



Powitanie naszej wycieczki w Kielcach.

Teraz podeszliśmy do serca naszej Ojczyzny — bohaterskiej Warszawy. Zwiedziliśmy Wilanów — przepiękną rezydencję króla Jana Sobieskiego, Łazienki, trasę W—Z, Mariensztat, M. D. M., Muranów, Krakowskie Przedmieście, wspaniałą kolumnę Zygmunta, odbudowującą się katedrę z grobem Sienkiewicza i Prymasa Hłonda, oraz Muzeum Wojska Polskiego. Poznaliśmy również nowe metody budownictwa socjalistycznego. Warszawa była ostatnim etapem naszej podróży. Stąd pojechaliliśmy do Gorzowa. Po uroczystym zakończeniu wycieczki Mszą św. dziękczynną, udaliśmy się do domów."

Tak pokrótce wygląda nasza wycieczka opisana w liście do Redakcji. W następnych opisach poświęcę więcej miejsca specjalnym sprawozdaniom.

Wasz Przyjaciel.



Kochano Rodzinko!

Dzisiaj chcę odpowiedzieć na listy:

Stanisława Nowackiego z Piasków, Tereni Szpoperówny z Kościana, Z. K. z Dolnego Śląska, Hrynczyszyn Marii z Gorzowa, Stasia Szweđa z Gorzowa, Tereni Nowakówny i Hieronima Matysiaka z Karśnic, Janiny Stankiewiczówny z Jemiolowa, Jerzego i Cecylii Laskowskich z Międzyzdrojów, Szlachetki Bolesława z Piasków, Jana Szymaniaka ze Świętna, Rurkowskich Irki i Janki z Kościana, Kozak Bożeny z Sulechowa, Banikiej Oli z Dobrojewa, Wójtowicza Władysława z Bezzrzeza, Kędzior Zofij z Witnicy, Berezowskiej Lucji ze Stargardu, Makarezuk Ireny z Ostródy, Burecanówny Anny z Dębna.

Do Rodzinki przyjmujemy: Hieronima Klechę i Stefana Sierackiego z Sikorzyna. Cieszy mnie zapał z jakim wstępujecie do Rodzinki Tygodnika. Byle to nie był zapał stomiany. Postarajcie się być dobrymi dziećmi Rodzinki i przynieść zaszczyt i chluby Małemu Tygodnikowi.

A teraz dziękuję wam wszystkim za podziwianie, które mi przesyłacie.

Pozdrawiam was wszystkich serdecznie.

Wasz Przyjaciel.

Temat do opracowania: Jak rozpocząłem rok szkolny?



Stasio nie chce iść do szkoły, podchodzi więc do telefonu i dzwoni do gospodarza klasy, naśladując głos ojca:

— Panie profesorze. Stasio dziś nie przyjdzie do szkoły, ponieważ jest chory.

— A kto przy telefonie — pyta profesor.

— Mój tatuś, panie profesorze.

* * *

Ciocia chcąc zachęcić siostrzeńców do spania wieczorem mówi:

— Dzieci, bierzcie przykład ze mnie. Ja chodzę spać z kurami.

Mały Jaś zdziwiony mocno pyta:

— A jak ciocia wchodzi na grzędę?

Kto ma rację?

Zosia klóci się ze swoim starszym bratkiem:

— Jestem pewna, że noc leży między dwoma dniami.

A na to brat:

— Idź. Niemądra jesteś. Przecież wiem, że dzień leży między dwoma nocami.

Przebiegły.

Ciotka wychodząc do miasta zapytuje Zosię i Jurka co chcą żeby im kupić. A na to Jurek:

— Niech Zosia powie czego nie lubi, a wtedy ja powiem co chcę.

— Dlaczego? — pyta zaskoczona ciocia.

— A bo jak mi kupisz to co ona nie lubi, to gdy ja tym poczęstuję, to ona nie weźmie.

KTO Z WAS ZGADNIE?

Lamigłówka sylabowa.

Z następujących sylab ułożyć osiem wyrazów, których początkowe litery, czytane z góry na dół, utworzą nazwisko wielkiego uczonego polskiego.

Sylaby: lan, go, bia, pol, ba, den, per, dan, is, el, kon, sja, dja, a, burg, ko, lumb, ol, or.

Znaczenie wyrazów:

1. Kolonia francuska w Afryce.
2. miasto i prowincja w Niemczech.
3. Państwo wAzji.
4. Rzeka.
5. Rzeka we Francji.
6. Miasto we Włoszech.
7. Wyspa na Atlantyku.
8. Kraj w Ameryce Południowej.

* * *

Podajemy rozwiązanie zagadek z Nr 28: 1. gaźeta, 2. suma, 3. Sobieski, 4. biedronka, 5. nasturcja, 6. redaktor, 7. dentysta, 8. profesor, 9. policjant.